

## Rozdział 2 WALKA PRZECIWKO ZANIEDBANIU MODLITWY

Jak tylko chrześcijanin zyskuje przekonanie o grzechu w tym zagadnieniu, jego pierwszą myślą jest to, że musi z Bożą pomocą podjąć walkę, aby osiągnąć nad tym zwycięstwo. Niestety, wkrótce doświadcza, że jego zmaganie niewiele daje, a zniechęcające myśli przychodzą na niego jak fale, mówiąc mu, że takie życie nie jest dla niego i że nie potrafi on wiernie w tym wytrwać! Na konferencjach na temat modlitwy odbywających się przez lata, pewien pastor otwarcie wyznał, że wydaje mu się niemożliwym uzyskanie tak rygorystycznego życia.

Ostatnio otrzymałem list od pastora, dobrze znanego z jego zdolności i poświęcania się, w którym napisał: „Jeśli o mnie chodzi, to nie wydaje mi się pomocnym słuchanie za wiele o życiu modlitewnym, o ciężkich wysiłkach, na które musimy się przygotować i o całym tym czasie, kłopotach i niekończącym się trudzie, który to kosztuje. Te rzeczy zniechęcają mnie – tak często je słyszałem. Raz za razem poddawałem je próbie, a rezultat zawsze był rozczarowujący. Nie pomaga mi mówienie: „Musisz się więcej modlić i bardziej siebie samego pilnować i stać się we wszystkim bardziej poważnym chrześcijaninem”.

Dałem mu następującą odpowiedź: „Myślę, że we wszystkim, co mówiłem na konferencji albo gdzie indziej, nigdy nie wspomniałem o trudzie, czy o wysiłkach, ponieważ jestem całkowicie przekonany że nasze wysiłki są daremne, jeśli najpierw nie nauczymy się trwać w Chrystusie przez prostą wiarę”.

Mój korespondent odpowiedział: „Zaleceniem, które potrzebuję, jest to: „Zobacz, czy twoja relacja z żywym Zbawcą jest tym, czym powinna być. Żyj w Jego obecności, raduj się z Jego miłości, odpoczywaj w Nim”- lepsze zalecenie nie mogło być dane, jeśli tylko jest właściwie rozumiane. „Zobacz czy twoja relacja z żywym Zbawcą jest tym, czym powinna być”. To jest właśnie to, co umożliwi żyć życiem w modlitwie.

Nie powinniśmy pocieszać się myślami, że jesteśmy we właściwej relacji z Panem Jezusem, gdy grzech zaniedbania modlitwy ma moc nad nami i gdy my wraz z całym Kościołem musimy narzekać na nasze słabe życie, które sprawia że nie jesteśmy zdolni, w prawidłowy sposób, modlić się czy to za siebie, czy za Kościół, czy za misje. Lecz jeśli na pierwszym miejscu rozpoznamy, że właściwa relacja z Panem Jezusem, ponad wszystko, zawiera modlitwę, wraz z chęcią i siłą do modlitwy według woli Boga, to mamy coś, co daje nam prawo do radości i odpoczynku w Nim.

Podałem ten przykład, aby pokazać, jak naturalnym wynikiem samodzielnego wysiłku będzie zniechęcenie i jak odbierze to wszelką nadzieję na poprawę lub zwycięstwo. I rzeczywiście taki jest stan wielu chrześcijan, gdy wezwani są do trwania w modlitwie jako orędownicy. Czują to, że jest to całkowicie

poza ich zasięgiem - nie mają oni siły niezbędnej do ofiarowania się i poświęcenia do takiej modlitwy; kurczą się z wysiłku i zmagania, które czynią ich nieszczęśliwymi. Próbowali oni w mocy ciała zwyciężyć ciało, co jest całkowicie niemożliwą rzeczą. Oni starali się przez Belzebuba wyrzucić Belzebuba, a to nigdy nie może się zdarzyć. Tylko sam Jezus może podporządkować sobie ciało i diabła.

Omówiliśmy zmaganie, które z pewnością zaowocuje rozczarowaniem i zniechęceniem. To jest wysiłek poczyniony w mocy naszych własnych sił. Lecz jest inne zmaganie, które z pewnością prowadzi do zwycięstwa. Pismo mówi o „dobrym boju wiary” to znaczy, bój, który wypływa oraz jest prowadzony przez wiarę. Musimy mieć właściwe wyobrażenie o wierze i trwać w naszej wierze. Jezus Chrystus jest sprawcą i dokończycielem wiary. Kiedy dojdziemy do właściwej relacji z Nim, tak że możemy być pewni Jego pomocy oraz mocy, którą obdarza. Dopiero wtedy, najszczerzej, jak tylko możemy, po pierwsze, powiedzmy sobie: „Nie staraj się we własnej sile; rzuć się do stóp Pana Jezusa, i czekaj na Niego w całkowitej pewności, że On jest z tobą i działa w tobie,” a po drugie: „Zmagaj się w modlitwie, aż wiara wypełni twoje serce i tak bądź mocny w Panu i w sile mocy Jego”.

Pewien obraz pomoże nam to zrozumieć. Oddana chrześcijanka, która z gorliwością i powodzeniem prowadziła dużą klasę biblijną, przyszła z problemem do swojego pastora. W swoich wcześniejszych latach radowała się wielkim Bożym obdarowaniem w swojej komorze, społecznością z Panem i Jego Słowem. Ale to stopniowo zanikło i nie ważne jakby się nie starała, nie mogła tego naprawić. Pan prowadził ją w jej pracy, ale radość zniknęła z jej życia. Pastor zapytał, co zrobiła, żeby odzyskać utracone szczęście. „Zrobiłam wszystko” odpowiedziała, „ale wszystko na próżno”.

Następnie zapytał ją o jej doświadczenie związane z jej nawróceniem. Dała natychmiastową i jasną odpowiedź: „Na początku nie oszczędzałam bólu w moich próbach, aby stać się lepszą i aby uwolnić się z grzechu, ale to wszystko było bezużyteczne. Na końcu zaczęłam rozumieć, że muszę odłożyć na bok wszystkie moje starania i po prostu ufać Panu Jezusowi, że obdarzy mnie swoim życiem i pokojem i zrobił to”.

„Dlaczego więc” powiedział pastor, „znów tego nie spróbujesz? Kiedy pójdziesz do swojej komory, nieważne jak zimne i ciemne może być twoje serce, nie próbuj w swojej własnej mocy zmusić się do właściwej postawy. Ugnij się przed Nim i powiedz Mu, że On widzi w jak smutnym stanie jesteś, że twoja jedyna nadzieja jest w Nim. Ufaj Mu z dziecięcą ufnością, że zlituje się nad tobą i czekaj na Niego. Z takim zaufaniem jesteś z Nim we właściwej relacji. Ty nie masz nic, a On ma wszystko”. Jakiś czas później, powiedziała pastrowi, że jego rada pomogła jej; nauczyła się, że wiara w miłość Pana Jezusa jest jedyną metodą, żeby wejść w społeczność z Bogiem w modlitwie.

Czy zaczynasz dostrzegać mój czytelniku, że są dwa rodzaje bitew – pierwsza to, gdy szukamy zwycięstwa nad zaniedbaniem modlitwy w naszych własnych siłach. W tym przypadku moją radą jest: „Oddal swoje

niepokoje i wysiłki; padnij bezradny do stóp Pana Jezusa; On powie Słowo, a twoja dusza ożyje”. Jeśli już to zrobiłeś, to po drugie pamiętaj, że: „To jest dopiero początek wszystkiego. Będzie to wymagało głębokiej pilności i ćwiczenia wszystkich twoich sił i czujności całego serca – ohotnego do wykrywania nawet najmniejszego odstępstwa. Ponad wszystko będzie to wymagało poddania do życia w samopoświęceniu, które to Bóg naprawdę pragnie w nas widzieć i które będzie w nas wypracowywał”.